

konywają, niebezpieczeństwo germanizacji jest dla nich groźniejszym a niezawodnie jest groźniejszym, bo żywił nas w rzeczonych okręgach jest w mniejszości, a co ważniejsza, inteligencja nasza bardzo mała, tam liczy zastęp. Dla tego też tam szczególnie uważamy za konieczne zebrania wyborcze a na nich sprawozdania poselskie. Od chwili zaprowadzenia konstytucji a ztąd i wyborów ludność tych powiatów wytrwale stoi przy sztandarze narodowym, należy więc ją objaśnić, jaki skutek, jakie owoce ich wytrwałości i wiary dla myśli narodowej. Któż jednakże obowiązek objaśnienia ich ma wziąć na siebie, czy kandydaci rzeczonych okręgów wyborczych, których nie zdołano na posłów przeprowadzić, jak to proponowała, jeśli się nie mylimy, Gazeta Toruńska, czy też posłowie innych powiatów? Co do nas, jesteśmy tego zdania, że tylko ostatni mogą wziąć na siebie ten obowiązek. Raz dla tego, że pobity, że tak powiemy, kandydat, nie będzie miał nigdy tyle powagi, ile posel, a następnie, że ten ostatni z większą jasnością i dokładnością zda sprawę z tych czynności, do których sam należał, aniżeli ten, który o nich ma informacje z pism publicznych. Aby zaś rzecz ta nie speliła na ogłanianiu się jednego na drugiego, byłoby nader pożądanym, aby prezesi kół za pośrednictwem okólnika w tym względzie z posłami się porozumieć lub sami obowiązek się tego podjęli.

Kończąc tych kilka uwag, mamy nadzieję, że posłowie nasi nie dadzą długo czekać wyborcom na sprawozdania i skorzystają z feryi parlamentarnych, aby zadość uczynić ciążącym na nich obowiązkom.

* Od księdza Fromholza, proboszcza z Nekli, z prośbą o zamieszczenie odbieramy pismo następujące:

„Swą Redakcyję jak najprzejrzystej upraszam, aby w swym szacownym piśmie dała objaśnienia publicznej opinii i zapobieżenia różnym fałszywym wieściom, jakie krążą o mnie w piśmie publicznym polskim, następującą odezwy, jaką w niedzielną Trójcę św. parafianom przeczytałem, umieściła:

„W skutek admonicyi kanonicznej bezimienną wam tuż dopiero przeczytaną czuję się być zobowiązanym, odwołać się do moich parafian, aby się oświadczyli, jaki oni mają sąd o mnie, to jest, czyli rzeczywiście zaniekają sumienia parafian, czyli ich gorszą i czyli wiasną prawowierność w wątpliwość podają, i aby to swoje o mnie zdanie wyjawili i do wiadomości podać mogli, proszę prowizorów kościoła, aby wraz z panem hrabią jako patronem kościoła naszego tych oświadczeń, których gorszyłem, protokolarnie spisał. Przeciąg czasu takiego na mnie oskarżenia wyznaczam aż do południa w przyszłą środę. W razie, gdyby się te zarzuty mnie w tej admonicyi kanonicznej uczynione opinii parafian miały pokazać jako ugruntowane, usunąłbym się od dalszego pasterzowania i dzisiejsze nabożeństwo byłoby ostatnie parafialne, jakie tu miałem. Ma się rozumieć, że całą tę sprawę oddam swego czasu do rozpoznania i osądzenia władzy kościelnej, która będzie w możności sądzić, bo dziś niemożliwem jest rzecz do osądzenia zwierzchności kościelnej przedstawić, gdyż jest bezwładna, a trudno wynaleźć delegata, który swego imienia nie położył pod tą admonicyą i który nawet może być tylko udany. Postępieć, kochani parafianie, w tej sprawie według swego sumienia i wiedzy. Postępowanie moje zawsze było i jest jawne i w ciemności się nie ukrywam.”

Taka osnowa mej odezwy do parafian, której prawdziwość poświadcza patron kościoła jako i pierwszy prowizor kościoła, którzy byli obecni podczas przeczytania tejże, nawet przysięga. Adres, który w skutek tej odezwy powstał do mnie, uważam jako zupełny nie był i za rzecz całkowicie objętą. Redakcyę Orędownika oddam królewskiej prokuratury do

Porucznik i on spojrzeli na siebie.
Żołnierz czy przetrwał i nieznacznie się zbliżył...
— Pan porucznik, jak Bóg miły — zawołał...
— tożby się rychłej śmierci spodziewał, jak pana tu widzieć.
— A ty tu co robisz?... spytał Sołeki.
— Ja se urlopuję! odpali żołnierz z uśmiechem — a t... i gapie się... Ja niby to tutejszy... Ale niech pan do ogrodu wnijdzie.
— Kiedy nie wolno...
— Co ma być nie wolno — dwa złote żołnierzy, a pusei.
Posłuchał tej rady porucznik i wsunął się do ogrodu... żołnierz poszedł za nim, prowadząc go i znikł w tłumie służby, która dwór otaczała...

Na salach, w których się bał ten odbywał, wszystko razem było zmieszane w najdziwniejszy sposób... umizgi, zaloty, polityka, pijatka, gra, przekupstwo i groźby.
Uśmiechy i pępne twarze, podstępne i rykotania pijane. Szepty miłosne i umowy o sesy jutrzejszej... Sievers odbierał raporty, przestrogi, komplementy, dawał napomnienia, obietnice — częstował słodyczami i odwracał oczy gniewne...
O trzy kroki od niego Kossakowscy knuli spisek na ambasadora z Zabiellą i Gielgudem.
Józefowicz klaniał się lokajom, aby sobie łaski dworu zaszkodzić...
Pigka Lullie raczyła tańcować gawota a widowie oniemieli z zachwycenia. Był to gawot taki, jaki na dworze nieobozczyka Ludwika XVI. tańcowano, bo markiza była emigrantką, legitymistką, a przynajmniej grała rolę wygnanej wielkiej pani... i mówiła o gilotynowanych przyjaciółkach z patetycznością największą.
Po gawocie Sievers się zbliżył jej wieszając i zaczął z nią cicha rozmowę. Hr. Camelli mogłaby być zazdrości, tak czule przemówił do niej miły starszulek, tak był dla niej rzewny i słodki...
Przechadzał się z nią po salonie... ale tu mimo otwartych okien tłum i światło sprawiły, że gorąco było nie do wytrzymania. Spróbowano przejść do drugiego salonu, gdzie kupkami rozmawiali posłowie i se-

wytoczenia śledztwa o obelgi na mnie w swém piśmie raczone.
Nekla, dnia 24 czerwca 1875 r.
Z wysokim szacunkiem i t. d.
Ks. Fromholz.

Wiadomości urzędowe.
Sędziami powiatowymi mianowani zostali: asesorowie sądowi Sandberg przy sądzie powiatowym w Frankensteinie, Wolfi Neugebauer przy sądzie powiatowym w Wolowie, (Wohlan), Kamptz przy sądzie powiatowym w Sremie, Brandenburg przy sądzie powiatowym w Lublińcu.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Wrzesnia, 23 czerwca.
(Proces wytoczony księdom o słuchanie spowiedzi.)
(A. B. C.) Co tylko wróciłem z sali sądowej, w której się toczył proces przeciw trzem kapłanom naszym. Na ławie podsądnych zasiadli ks. proboszcz szambelan Piątkowski z Winni, ks. proboszcz Hemmerling z Brzostkowa i ks. prob. Kościński z Dębna, oskarżeni przez prokuratora średzko-wrzesniańskiego o to, że w dniu 6 kwietnia r. b. słuchali spowiedzi wielkanocnej w kościele w Czeszowie pod Miłostawiem, a tym samym dopomagali proboszczowi miejscowemu ks. Kowalskiemu w wypełnianiu czynności kapłańskich.

Po przeczytaniu oskarżenia, załatwieniu formalności i stwierdzeniu różnych punktów co do osoby każdego z oskarżonych, zabrali w ich imieniu obrońca tutejszy p. Thiel głos i starał się w przydługim wywodzie, opartym na różnych cytatach z prawa tak majowego jak i powszechnego krajowego udowodnić bezpodstawnosć oskarżenia, zbijając je pod każdym względem trafnie, jasno i dobitnie. Przecież mimo to nie mogła przekonać władzy powiatowej, reprezentowanej przez prokuratora o niewinności oskarżonych, który wnioś o ukaranie ks. Piątkowskiego za przekroczenie dwójki tj. słuchanie spowiedzi i udzielanie komunii św. 30 markami grzywny, zażądał tylko kary 20 marek dla ks. Hemmelinga i Kościńskiego za słuchanie spowiedzi, lub odpowiedniego dla wszystkich więzienia w razie niemożności zapłacenia grzywien.

Kolegium sądowe udawczy się na ustęp na naradę, powróciło po dość długiej naradzie na salę i następnie ogłosiło przewodniczący, że ogłoszenie wyroku odracza się na tydzień.

Taki jest krótki przebieg procesu, któremu posłużył za podstawę § 23 ustaw majowych.

Z Wągrowieckiego, 24 czerwca.

(Kolej żelazna.)
W sprawie przedłużenia koleizelaznej oleśnicko-gnieźnieńskiej na Janowiec, Nakło do Chojnic po przeprowadzeniu i na zaproszenie radcy ziemiankiego p. hr. Posadowskiego z Wągrowca odbyły się dzisiaj i wczoraj dwa zjazdy obywateli w Janowcu.

Jak wiadomo, już pod 9 kwietnia pan minister handlu i robót publicznych uznał przedłożone mu roboty przygotowawcze wymierzonej linii z Gniezna na Janowiec, Nakło do Chojnic za dostateczną podstawę do udzielenia koncesyi dla projektowanej kolei. Potrzebę poprowadzenia tejże kolei jednomyślnie zgromadzenia uznali. Dobrze zrozumiani i poczyni interes własny, połączony z pojęciem zadania czasu tak oddziaływał na zgromadzonych, że mimo złych koniunkt finansowych, mimo niekorzystnie na rolnictwo oddziałającej posuchy, wszyscy bez wyjątku obywatele podpisywali się na akcy, co tem ważniejsza, że nie pominięto zwrócić uwagi na to, że podpisywanie na akcy, już nie jest jak dawniej — spekulacją giełdową i że pan minister tylko na takie koleje udziela koncesye, których akcy pokrywają nie spekulanci ale osiedli po powiatach obywatele i przemysłowcy.

Jeśli reszta pięć powiatów, przez które prócz wągrowieckiego przeprowadzona ma być kolej, nie mniejszą okazą gotowość podpisywania na akcy, natenczas i kapitaliści nie wymówią się od brania udziału w tem przedsięwzięciu a przez to samo związane zostanie towarzystwo, któremu sankcyja ministerjalna udzieloną będzie.

natorowie... w trzecim była gra i kupy złota leżały na dwóch stolikach.
Z założeniami w tył rękami od dwóch godzin stał tu w brudnym swym fraku książę podskarbi i patrzył w stolik nie spuszczaając z niego oka... Z ust mu płynęła ślina i nie czuł... deptano po nogach, nie wiedział o tem, potracano go, nie ustępował... Grał w myśli... Minął Sievers ten salon... Za nim był gabinet... Prosił markizę, aby tu spożęła; rzuciła się bogini na kanapę. Bosą nóżką z brylantowymi pierścieniami w złotym koturnie podniosła nieco jakby do pocałowania... Lecz Sievers, jak się zdaje, nie miał najmniejszej ochoty czuć w tej chwili tej wcielonęj Afrodyty...

Mówili cicho po francusku... Sievers'a głos był miódowej słodyczy, miękki, miły... wiskający się do ucha jak szmer wiosennego wietrzyku. Sam starszulek miał postawę filozofa, który boleje nad nieszczęściami rodzaju ludzkiego.

— Chère marquise, mówił do niej, pani, co jesteście westchnięciem... czyżby nie mogła tochnąć na tych ludzi duchem rozsądku i pomiarkowania? Al co za dziwny naród! taka mieszanina cnót i wad... takie amalgama tego, co świat ma najszlachetniejszego i najbrzydszego...
Złożył ręce...
— Co ja tu cierpię!!
Można było sądzić, że istotnie ten łagodny starszulek męczeńską zdobywa koronę...

— Pani przynajmniej, chère marquise, powinnas wpływać na króla... Król się jej nie potrafi oprzeć...
Tu zniżył głos...
— I niech mi pani wierzy, oprócz protekcyi dworu mojego dla pani, za którą ręczyć jej mogę, zyszczesz pani wiele dla rodziny Burbonów.
— Al ten biedny król, odezwiała się Lullie... ten biedny król jak mi go żal...
— Panią była słusznosc użalać się nad jego losem — odezwiał się Sievers z westchnieniem — gdyby nie sam był winien wszystkich nieszczęść swoich... Co za niekonsekwencya w postępowaniu!... Gdyby się był trzymał wiernie Rosyi... jakże całkiem inaczej złożyłoby się wszystko...

Dodać tu należy, że istniejące towarzystwo oleśnicko-gnieźnieńskie wyraziło swą gotowość podjęcia się dalszej budowy kolei z Gniezna na Janowiec-Nakło pod warunkiem, że jedną trzecią kosztów powiatowe pokryją akcy.

Zadanie to zdaje się być nieco wygórowane i przechodzące możność powiatów, dla tego też przyjęto repartycyę w jednej szóstej części i tę rozłożono na powiat aż do dwóch mil odległości, którą na podstawie już to czystego dochodu z gruntu, już to ilości móg, podzielono na cztery kategorie, tj. w oddaleniu od dworca lub przystanku półmilionem, milowem, półtoremilionem i dwumilionem a w miarę tych odległości repartycyę ta na przyległe włości się zmniejsza.

Projekt ten trafił do przekonanania i dla tego wszyscy bez wyjątku zgromadzeni podpisali się na akcy.

Jeśli więc mimo złych czasów i różnych niedogodnych uciążliwości interesenci tak jednomyślnie przyklają się do urzeczywistnienia przedsięwzięcia, to przypuścić należy, że z jednej strony towarzystwo oleśnicko-gnieźnieńskie wymagania swoje zmniejszy, a z drugiej strony pan minister nie odmówi premii dodatkowej na budowę kolei, żeby przez to przyszył w pomoc tej części Księstwa a mianowicie powiatom jak wągrowicki, który jakby zapomniany i do ogółu nie należący, dotąd nie tylko weale nie ma kolei, ale i dróg żwirowych nie wiele.

Paryż, 23 czerwca.

(Smutki nasze. — Dyskusya o nauczaniu wyższem. — Minister oświec. p. Wallon. — Prawa konstytucyjne pp. Ludwik Blanc i Madier Montjan. — Oświadczenie ministra Buffet. — Wystąpienie p. du Temple. — Burza w Izbie. — Ślub pana A. Sienkiewicza.)

S. E. Smutne zaiste dla nas dzisiejsze czasy, nie tylko że położenie polityczne gorsze niż kiedykolwiek, nie tylko że utrudniają się co chwila stosunki nasze społeczne, religijne, naukowe, oto jeszcze śmierć wyrwa nam jednego po drugim z tych mężów, — którzy w lepszych warunkach wychowani i zrosli, podtrzymywali w nas ducha młodzieńczego zapałem dogorywającego już dzisiaj pokolenia z r. 1830. Podczas kiedy z Paryża muszę wam ciągle donosić o stratach naszych niepowetowanych, i nie mam prawie nic innego do pisania o emigracyi naszej jak nekrologia jej członków, — i od was dolatują równie smutne wieści: wczoraj Kremer, dzisiaj Libelt. O zaprawdę, wielki czas, by się młodsze pokolenie obudziło; Polska w żalobie po tych mężach wygląda, azali nikt ich nie zastąpi; starcy ci byli między nami najmłodszymi duchem, wiarą, wytrwałością. Ale, jak mówi Musset, „nas, nas wczoraj zrodzonych starców któż odmłodzi?”

Wierszy tych kilka skreśliłem przed tygodniem, a nagle słabość nie pozwoliła mi dokończyć korespondencyi; w Dzien. Pozn. znalazłem te same myśli, na które trzeba koniecznie zwracać uwagę ogólną; przeto nie wymazuję tego wstępu do dzisiejszego listu; takie powtórzenia są potrzebne.

Od czasu jak do was pisałem, wiele bardzo i ważnych zaszło wypadków w polityce francuskiej. Prawo o nauczaniu wyższem przyjęte zostało w drugim czytaniu, a to z poprawkami takimi, które zapewniają monopol kościoła, mający w krótkim czasie zastąpić monopol państwa; sprawozdawca p. Laboulaye i minister oświecenia p. Wallon w chęci swojej dogodzenia wszystkim posunęli, zdaje się, ustępstwa zbyt daleko, a wyrwano im i takie prerogatywy dla dyceyji, na które nawet zgodzić się nie mogą. Może niektóre z ostatnich znikną jeszcze przy trzecim czytaniu, ale już dzisiaj można uważać przyjęcie tego prawa w duchu przeważnie klerkalnym za rzecz pewną. Żalujemy, że minister oświecenia nie umiał lepiej bronić powierzonych mu losów uniwersytetu państwowego, i że stronnictwo katolickie nie natężyło się w praktyce zasadami liberalnymi i pojednawczymi, z którymi w pierwszym dniu dyskusyi wystąpił teoretycznie biskup orleański; mowa jego była, jak się wyraził pan Pascal Duprat, doskonałą przedmową, ale dzieło samo większości Zgromadzenia zadawało kłam tej wynownej i słachetnej przedmowie. Dyskusya ta była zresztą bardzo świętą, i mowy republikanów pp. Duprat, J. Ferry, J. Simon i liczne odpowiedzi sprawozdawcy p. Laboulaye i wystąpienia p. Chesnelong i biskupa orleańskiego przyniosły zaszczyt mównicy francuskiej; sam jeden minister oświecenia p. Wallon nie zdawał się być na wysokości swego stanowiska i dowiódł, że można być najuczciwszym z ludźmi, najuczciwszym z erudytów, najostrożniejszym z polityków, a zarazem lichym mówcą i niezręcznym ministrem. Zapisz jednak należy na jego korzyść, że wszystkie jego reformy szczegółowe w na-

— Lecz o cóż idzie? szepnęła prostując się markiza i patrząc w oczy staremu, jakby siły ich na tej niepalnej materji chciała próbować — o co idzie?
— Niech sejm będzie zresztą wrzawliwy, jak chce — rzekł cicho Sievers — my to pojmujemy, że oni wszyscy w obec kraju muszą odegrać tę komedyę smutną oporu i parjotyzmu... Dla mnie to nudne, prawda, ale ostatecznie... gdy będzie potrzeba... posłę generała Rautenfelda i dwa bataliony żołnierzy a wszystko skończy... Ale niechże mi król z podpisem traktatu się nie droży. Littlepage zaręcza, że go podpisze, inni jak Dziekoński, który jest go bliższym — powiada, że się zaklina, iż rękę da sobie obciąć...
Markiza potrząsała głową.
— Jak pani sądzi?...
Długo z wachlarzem bawiła się piękność — patrzyła na malowane na nim obrazki, nie mówiła nic, podniosła głowę potem i z uśmiechem zalotnym szepnęła cicho:

— Nous lui ferons signer ça!
Sievers chwycił ją za ramię...
— Staryj się pani o to... przysięgam... powiedz mu... że swe położenie pogorszy długim oporem... Cesarzowa chce tego... a jej wola spełnić się musi...
Markiza wstała z kanapki i zaczęła poprawiać swą muślinową sukienkę faldziastą, nie dobrze osłaniającą kształty tak piękne, iż patrzając na nie, wierzyć w nie się nie chciało.

— O! traktat z Rosyą — odezwiała się — ten wreszcie nie ma wątpliwości, że i Izba i król podpiszą — mais l'autre...
Zrobiła minkę nastraszoną.
— Al! wiem! to wiem! Wszyscy oni mówią — niech cesarzowa całą bierze Rzeczpospolitą — niech nas zagarnie... byleśmy nie poszli pod panowanie tego, który nas zdradził... Tu wstrętność nad wyraz wszelki.

Do tego traktatu... ha! użyję siły...
Prusy nas zmusiły... niechętnie oddajemy im ten kraj... Gdańsk i Toruń w ich rękach! Ale konieczności polityczne... Umieli nas podejść i zmusić... Stało się!
— Al! ja się na polityce nie rozumiem — odpo-

uczaniu licealnem są dotąd bardzo stósonkami, co przysięgał panu Deltour, głównemu sekretarzowi ministerstwa. I tak zaprowadzono, czego przedtem nie było, wykład literatury greckiej, łacińskiej i francuskiej w trzech najwyższych klasach licealnych.

Po projekcie do prawa o nauczaniu wyższem nastąpiły uzupełniające prawa konstytucyjne; po dwóch posiedzeniach przepuszczono je do drugiego czytania. Pierwsza ta dyskusya, żadnej w gruncie nie mającej doniosłości, ciekawą jednak jest i nauczającą. Pierwszy przemówił p. Louis Blanc a za nim p. Madier de Montjan ze stanowiska skrajnej opozycyi republikańskiej; na te dwie piękne — ale niestósonne mowy odpowiedział starostko, wyzywając, jak zawsze, niemymi minister spraw wewnętrznych p. Buffet — wykazując, że Rzeczpospolita nasza nie jest Rzeczpospolitą, że prezydent Rzeczypospolitej nie jest prezydentem Rzeczypospolitej, lecz czemś wyższym i innem, i tak jasnymi wywodami wywołał oklaski prawicy i zadziwienie lewicy, jako też kilku ze swoich kolegów w gabinecie. P. Laboulaye, rozumna, umiarkowana, patrytyczna mowa swoją naprawił, jak mógł, przykre wrażenie, jakie zastawił po sobie słowami caprezesa rady, i zbił przesadzone zarzuty pp. Louis Blanc i Madier. Oni wtem wstąpił na mównicę sławny du Temple. Wteczas Jopier zaczął się burzyć, jakiej nie pamiętają w Zgromadzeniu narodowem, wygłaszając swoje non possumus, żarliwy legitymista rąbał tak po żołniersku na wszystkie strony, że każdemu się coś dostało, i prawe centrum oskarżyło nieuczciwość i p. Buffet o nieszczerłość i samego marszałka Mac Mahona o nienasyconą ambicyę... gdy cała Izba podnosiła się wściekle, jak fale morskie, przeciw niemu, on nie poruszony ani krzykami ani obrzami, ani napomnieniami marszałka Izby, dwa razy przywołany do porządku, dalej ogłaszał ks. Magony z aureoli sławy, odbierał mu tytuł Bajarda, jakim go zaszczylił hr. Chambord, zarzucał mu, że w Sedanie opuścił wojsko swoje i był sprawcą klęski... Narzecze odebrano mu głos, a wyzywanie pojedynczych członków (do rozlewu krwi jednak nie przyszedł) uwiendżyły tę całą tragi-komedyę, jedyną w swoim rodzaju.

Przed kilku dniami odbył się w Paryżu ślub jednego z synów śp. Karola Sienkiewicza, p. Artura Sienkiewicza, byłego konsula francuskiego w Jeruzolimie, gdzie stał się czoło pretensjom rosyjskim a potem w Hongkong, z panną E. Szczeniowską. Kościół napełniony był licznymi przyjaciółmi i rodzinami pana młodego; minister spraw zagranicznych nie mógł być obecnym na uroczystości, przysłał swego zastępcę, który winował p. Sienkiewiczowi jako jednemu z najzdolniejszych urzędników swego ministerstwa. Na ślub przyjechał brat pana młodego p. R. Sienkiewicz z Włoch, major w 47 pułku piechoty włoskiej, który należał do powstania naszego w r. 1863.

NIEMCY.

* Berlin, 25 czerwca. Jeżeli Rosya należała do obecnie do tych mocarstw Europy, o której serdeczności stosunki nowo konstytuującemu się cesarstwu niemieckiemu chodzi bardzo wiele, nie mniej baczną zwraca ono uwagę na dalszy rozwój reorganizacyi armii francuskiej. Już prawo o landsturmie kosztujące rząd Niemcy tyle zachodów, którego przeprowadzenie zmusiło nawet do zastósowania po raz pierwszy na sposób angielski, w pruskiej Izbie panów tak zwanego „pairschub“, a n dalej słowa w pamiętnym mowie milozącego zwykłe zasady komitego strategika i szefa sztabu hr. Moltke: „Wszystkie nasze świetne zwycięstwa nie pozyskały nam ani jednego serca i przez pół wieku przynajmniej musimy być gotowymi każdej chwili do ujęcia za oręż“ — najdalejzym były dowodem, że pola sudańskie nie mają i nie będą miały nigdy tego znaczenia dla pokoju Europy, co walka ludów pod murami Lipska. Wiedząc o tem dobrze dalej patrzący mężowie stanu, przezwyciężają zdolniejsi i wytrawniejsi publicyści. To też kaźden zjazd monarchy, każde dwunaczne słowo politycznej treści zamienione pomiędzy reprezentantami mocarstw lub naczelnikami gabinetów, wprawia zaraz w twórczy rodzaj gorączki całą europejską prasę i oddziaływa jak najgorzej na chwilegą i tak już ciągle giełdę stolic Europy. Obecnie zjazd cara Aleksandra z cesarzem Franciszkiem Józefem zaprzęta nie mało goję polityków Berlina a zaprowadzenie w całej armii fran-

wiedziła kobieta... to tylko słyżę, wiem, widzę, że stokród prędyj traktat z Rosyą stanie... niż tamten drugi... i król...
— Mów mu pani zawczasu, że temu się oprzeć nie podobna... Imperatorowa podpisała traktat... Nie dopuści wziąć więcej... ale to, do czego się zobowiązała...
Daj mu pani uczuć, że walka jest daremną...
Działał pani na słaby umysł jego... Staryj się na tochnęł panią Krakowską... Ja wiele, wiele liczę na panią i — wiele chęć jej być wdzięcznym, boby mi było nadzwyczaj miło uzyskać dla niej u dworu wszystko...

Tu starszulek szepnąć zaczął, Lullie słuchała nie zdradzając się wcale, czasami głowę zwróciła ku niemu, usta się jej uśmiechnęły... Zdaje się, że doskoro miała zgoda nastąpiła, gdy dano znać, że w chwili spoczynku uproszono hrabinę Camelli, aby śpiewała...
W czasie pochodu przez salony do towarzyszy markizy przyłączył się książę Sułkowski i Bielinski — prowadzili ją w tryumfie... Tancerze odpoczywali, piękna Camelli stała już u fortepianu niespokojnie się oglądając na drzwi, któremi miał wnieść Sievers. Otworzył się i wszedł, a za nim wielkiemu grono wielbicieli, którym pękła Włoszka, hojnie rozrzuciła wejrzenia... Brat jej hr. Morelli... trzymając w ręku gitarę, zabierał się znaczyć także do produkowania przed zgromadzeniem... Zaledwie się ukazał Sievers, któregośmaldo oczki padły na hrabinę... gdy się ozwała wenecka Barcarolla... słowicznie nucona głosem... Śpiew był w istocie piękny... Barzliwym oklaskiem nie było końca... Lecz po nim dopiero nastąpić miała nadzwyczajna niespodzianka. Hr. Morelli nauczył siostrę ruską melody... którą gdy zanuciła, oficerowie w uniesieniu o mało nie zrobili małej salonowej rewolucyi...

W czasie tych wszystkich scen... Ankiewicz, o ile mu dozwalała przyzwoistość, nie wiele się troszcząc o skompromitowanie panny i siebie, z widoczną już natarczywością przysiadł się do Justyny...
(Ciąg dalszy nastąpi.)

zwiększając kapitały wojskowych baczna ich zwraca na uwagę. W zaprowadzeniu kapitałów wojskowych patroluje rząd berliński wielki środek agitacyjny katolicki duchowienstwa, wymierzony jak naturalna, przeciw sobie, przeciw pruskiej polityce kościelnej. — Przez przydzielenie do każdego pułku kapelana wojakowego i spowiednika, będzie miał kościół — piszą niemieckie dzienniki — tyłu właśnie jak najczystszej misyjonarzy, ile pułków liczy armia francuska. Oż nie tylko prawo o kadrach armii, ale i nadanie im katolickiego charakteru pod rządami klerykałnego Mac-Mahona budzi obawy w rządowych sferach Niemiec i nie rokuje bynajmniej ustalenia na czas dłuższy pokojowych rękomin. Agitacje katolickiego stronnictwa w Bawarii, największego po Prusach kraju, wchodzącego w skład nowego niemieckiego cesarstwa, przyczyniają się również chwilowo do powiększenia tych obaw a zwłaszcza w obec chwilej polityki bawarskiego monarchy i katolickiej większości jego poddanych.

Minister wyznań dr. Falk bawi obecnie w nadreńskich prowincjach, gdzie w Bonn dało mu wielki festyn. W owacych na cześć ministra nie wziął tylko żadnego udziału fakultet teologiczny katolicki. Dr. Falk w przedłużonej mowie dziękując za gotowanie mu świetnej przyjęcie, podniósł, iż rząd si n e r e c o n s t a n t e r wytrwa na obranej przez się drodze.

W obec zerżeczeń półrządowych organów berlińskich, jakoby oburzących obecnie wydział krajowy Alzacy i Lotaryngii był istotnie reprezentacją kraju, świadcza korespondent alzacki Germani, że wydział krajowy nie powstał bynajmniej z ogólnych wyzwań, ale że wybrali go radcy okręgowi sami nie wybrani przez ludność prowincji, bo z powodu przesłania politycznej przyszłości mała tylko liczba prawy-
wórców wzięła udział w wyborach. Cały skład zresztą — pisze pomieniony korespondent — biura wydziału krajowego najlepszym jest dowodem, iż takowy nie jest bynajmniej reprezentacją kraju. Marszałkiem wydziału jest p. Schlumberger, fabrykant z Gebweiler w Gór-
ach Alzacy a trzymającym pióro pp. Schneegans, Boguel i Dietrich. Byli burmistrz Strasburga p. Klein
trzymał przy wyborze marszałka równą ilość głosów p. Schlumbergerem i ustąpił musiał mu miejsca z powodu starszeństwa ostatniego. Pp. Schlumberger, Klein i Schneegans byli kandydatami do parlamentu, ale wszyscy trzej przepadli przy wyborach nader zna-
mą większością głosów. Oż fakta świadczą naj-
wymowniej, że obecny wydział krajowy nie reprezen-
tuje bynajmniej ludności Alzacy i Lotaryngii. Dodać
należy jeszcze, że dziewięć dziesiątych Alzatów i Lo-
aryngów jest katolikami a wydział krajowy ma w swym
składzie jednego tylko katolika w osobie wice-marszał-
ka p. Bulach.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 24 czerwca. Telegram lwowski do N. fr. Presse donosi, że namiestnik Galicji, hr. Gołuchowski, ma się wprawdzie lepiej, że jednakże postano-
wił za radą lekarzy wycofać się zupełnie z areny
politycznej. Wedle tego samego telegramu wyjazd
ministra Ziemiańskiego do Wiednia do Galicji ma
zostawać w związku z ustąpieniem hr. Gołuchowskiego.
Do się nas tyczy, nie możemy się dopatrzeć tego
nieuniknionego, choć wiemy, że prasa centralistyczna pragnie
całego serca usunąć się z dzisiejszego namiestnika,
na którego rządów Galicja pozbyła się całej zgry-
niotki i zniemczonych Czechów, wysysających ją
delikatności. Wierzymy również, że centralistom by-
liby pożądanym ktoś w rodzaju Mensdorffów, Kollerów
a nawet woleliby widzieć na czele namiestnictwa ga-
licyjskiego Polaka party dzisiejszego ministra, bez teki,
niżli hr. Gołuchowskiego, którego silne wpływy w dwor-
paraliżowały niejednokrotnie bardzo skutecznie zamachy
wymierzone ze strony Niemców przeciw samorządowi
Galicji.

Dziś rozpoczynają się w Wiedniu narady wzglę-
dnie wznowienia przemysłu handlowo-celowego z Wę-
grami. W tym celu przybyli już do Wiednia mini-
strowie Szell i Simonyi w towarzystwie dwóch rad-
ców wydziałowych. Może równocześnie lub też bezpo-
średnio po ukończeniu tych obrad rozpoczyna się
wspólne narady obu dwóch ministerstw względem bud-
żetu wspólnego, mającego się przedłożyć delegacyom
stanowowej uchwały co do wysokości cyfr jeszcze nie
owięzto; przeciwnie, główne i zasadnicze kwestye —
dotające w związku z reorganizacją artylerji i w ogóle
potrzebami tejsz stanowią przedmiot troskliwych ba-
dań samego cesarza, który osobiście bardzo gorąco się
interesuje tym przedmiotem.

Dzienniki wiedeńskie rozpiskują się bezustannie
spotkaniu cesarza austriackiego z carem, który na-
stąpi w niedzielę, a prztem oczywiście i o zjeździe
wiedeńskim w Ischl, o ciągłym wznowianiu polityki
rządów mocarstw. Pragski Czech donosi, że cesarz
powrotem wstąpi do Pragi, przyczem organ czeski
naje kombinacje, będące w związku z powołaniem na
owo do życia czeskich praw fundamentalnych. O ile
z Czech nieładnym oddaje się nadziejom — bliska
okazuje przyszłość.

Strejk robotników (tkaczów) w Bernie trwa do tej
pory. Oświadczyli fabrykantom, że obstarą przy-
woich żądaniach i w poniedziałek zaprzestali roboty;
nabykanci zaś oświadczyli, że jeśli tkacze nie wrócą
do roboty do swych warsztatów, oni wymówią ze swej
strony także przagnikom, farbierzom i apretorem, któ-
rym nie można wyszukać zajęcia, skoro tkacze robić
nie chcą. Telegram donosi, że do dzisiaj nie wielu
tko robotników zanieszało bez obicia.

Wedle dzienników wiedeńskich ma w Dalmacyi
zamiarować pewne wzbudzenie. — Jeden z dzienników
zmiarkuje o bitwach krwawych między włoskimi i slo-
wackimi robotnikami przy kolei żelaznej. „Sympto-
maty owej zawisły plemiennych dają się również uczu-
wać w Tryeście, gdzie przyszło w czasach ostatnich
do dość znacznych burd.

Podług jednego z pism, posiadającego bardzo do-
bre informacje o kwestyi działowej, kosztu lania 2000
dział systemu Uchatiusa, mają ogółem wynosić 5 mi-
lionów złr.; ta sama ilość dział u Kruppa kosztowa-
łaby około 7,200,000 złr., a zatem skarb zaoszczędza
około dwie i trzy dziesiąte miliona złr., każda bo-
hem armata Kruppa droższa jest o 1150 złr. od dział
Uchatiusa. Koszta przyrządów potrzebnych w arse-
nalu mają wynosić około 150,000 złr. W kołach wo-
jskowych wielką przywiązują wagę do okoliczności, że
wynałazca będąc na miejscu, może skutecznie nad-
zorować wykonanie swojego projektu. Mówią, że dział
miał być lany w ciągu dwóch lat; lania dział podej-
nie się oprócz arsenału, kilka fabryk austriackich,
czeskich i węgierskich.

FRANCYA.

* Paryż, 23 czerwca. Wystąpienie generała du
Temple na jednym z ostatnich posiedzeń Izby przeciw
głowie państwa i zarzut publiczny samolubnych cel-
ów oraz tożsamości i winy kłęski sędzijskiej —
skompromitowało nie mało prawię, której jen. du
Temple jest członkiem. To też pomimo tego, że mar-
szalek Izby ks. Audiffret Pasquier zawezwawszy generała
dwakroć do porządku, odebrał mu za zgodą Zgroma-
dzenia głos, deputowani prawicy uważali za stosowne
zanieść protest przeciw wywodom mówcy i zaraz po
ukończeniu posiedzenia udali się do prezydentowskiego
pałacu celem oświadczenia Mac Mahonowi, iż nie tylko
nie godzą się na słowa generała du Temple, ale nadto
wręcz je potępiają. Patrie donosi prztem, że, nie
poparty przez stronnictwo swe generał du Temple, za-
mierzając wystąpić z frakcyi skrajnej prawicy, do której
dotąd należał. Prócz dziennika Union cała prasa
francuska potępia w zambul wystąpienie generała du
Temple a Pays pisze: „Ten kapitan fregaty, któremu
à la Cremer i Bordone nadano tytuł generała, opiera
się na charakterze swym byłego oficera, by oskarżyć
marszałka Mac Mahona o tożsamość. Jeżeli się sa-
memu odniosło porażkę, jak generał du Temple, a za-
dnego nie odniosło szwanku, nie ma się zaprawdę za-
dnego prawa zarzucać komuś, że kłęski swój nie oku-
pił śmiercią, a zwłaszcza jeżeli to dotyczy nieustraszo-
nego żołnierza z pod Magenty i Wörth.“ W steno-
graficznem sprawozdaniu z posiedzenia Izby zapisano,
że zaraz po opuszczeniu przez p. du Temple mównicy,
zażądał ktoś lekarza. Nikt nie słyszał przecież tego
głosu wśród powszechnego zgłębku w Izbie. Członek
umiarkowanej prawicy baron Decazes miał użyć po-
dobnego wyrażenia do swego sąsiada. Il faut d'a-
donner de douches à cet homme, oświadczył
baron Decazes. Du Temple, przechodzący właśnie
koło krzesła p. Decazes, usłyszał to i gniewnie za-
wołał: „Eh bien! Venez me les donner.“ —
„Jenesuis pas un spécialiste, Monsieur.“
było odpowiedział baron Decazes, który naprosto o-
czekiwał dotąd sekundantów p. du Temple.

Zgromadzenie narodowe zajmowało się na dzisiejsz-
szym posiedzeniu sprawą kolejową. — W końcu b. m.
ma się odbyć w Paray le Monial kongres prasy katol-
ickiej, na którym przewodniczyć będzie genewski bi-
kup Mermillod. Donoszą nadto, że wyższe duchow-
ienstwo robi przygotowania do założenia fakultetów
prawnych w Paryżu i Angers na podstawie nowego
prawa o nauczaniu po uniwersytetach, w którego osta-
teczne przyjęcie do skutku już nie wątpi. Utworzenie
szkoły medycznej odłożono na czas późniejszy.

W kilku południowych departamentach spadły w
ostatnim czasie takie ulewę, że powstała ztąd powódź
grozi wielką kłęską właścicielom ziemskim. Garonna
mianowicie przybrała bardzo i woda jej ciągle się
wznosi. W niektórych miejscach pozapadały nawet
domy podmyte wodą.

WŁOCHY.

* Rzym, 24 czerwca. Piszą ztąd do Gaze-
di Venezia że i w senacie spodziewać się należy
bardzo ożywionych rozpraw nad ustawą o bezpieczeń-
stwie publicznem. Wymieniają po nazwisku kilku sy-
cyliańskich senatorów, którzy mają być zdecydowani
wystąpić z całą stanowczością przeciw projektowi rzą-
dowemu. Obiega pogłoska, że w rozprawach nad tym
przedmiotem weźmie, między innemi udział także jena-
rał Medici, który przez lat sześć był generałem komen-
dującym w Palermo, a obecnie jest generał-adjutantem
króla. Między strzałami, jakie w Izbie poselskiej
wyrzuciła z swego kołczanu w czasie debat nad usta-
wą o bezpieczeństwie opozycja, było także kilka wy-
mierzonych przeciw generałowi Medici. Obaj marszał-
kowie senatu i Izby deputowanych mają zamianować
parlamentarną komisją śledczą dla Sycylii, złożoną
z trzech senatorów i trzech posłów. Stanie się to,
skoro ustawa o bezpieczeństwie zostanie przyjęta w
senacie.

Stan Sycylii daje z dniem każdym coraz więcej
do myślenia. Zapewniają, że wszyscy zamieszkałci do-
tychczas w Rzymie Sycylijczycy, posiadający jakiś taki
wpływ na swych ziemiach, pospieszyli do Sycylii, aby
działać tamże w duchu rewolucyjnym. Na bronii i a-
municyi nie zbywa Sycylijczykom; o tém wie sam
rząd. Skutkiem tego rząd wysłał znaczne oddziały
wojska do Sycylii, by mieć pod ręką dostateczną siłę
na przypadek wybuchu. Uchwała w sprawie bezpie-
czeństwa publicznego wywołała tutaj ogromne rozdra-
żnienie. We wszystkich niemal większych miastach
miały miejsce demonstracye przeciw ustawie o bezpie-
czeństwie; jedna z gwałtowniejszych była demonstra-
cja w Palermo. Na wieść o powrocie prefekta For-
tuzzi, który swem sprawozdaniem o stanie bezpieczeń-
stwa w Sycylii nie miał się przychylić do uchwalenia
ustawy, zgromadziły się tłumy ludu na placu Vigliana
witać prefekta okrzykiem: „Precz z Fortuzzim! Precz
z ustawami wyjątkowemi! Precz z gabinetem! Niech
żyje jedność włoska i lewica parlamentarna!“ Ponie-
waż tłumy nie zadawając się samemi okrzykami, po-
częły dopuszczać się różnych zbrodniowych wybrzyków,
wystąpiło wojsko. Przywitało je okrzykiem: „Niech
żyje armia włoska, niech żyją dzielni nasi wojacy! Precz
z ustawami wyjątkowemi!“ Po wezwaniu do
rozejścia się i skoro przekonano się, że wojsko nie ma
bynajmniej ochoty fraternizowania z ludem, tłumy roz-
biegły się.

W Neapolu wyprawił deputowanego Triani, który
występował w Izbie przeciw ustawie, wielką owacy.
Niezliczone tłumy ludu oczekiwały go na dworcu kolei
żelaznej. Wyprężonego konie od powozu i ciągnięto
najludniejszemi ulicami Neapolu. Nie brakło okrzyków
przeciw gabinetowi, ustawie wyjątkowej, niemniej o-
krzyków: „Niech żyje Triani! Niech żyje rozkoszpo-
lita!“ Słowem, w Sycylii wychodzą na jaw sympto-
maty zapowiadające bliską a groźną burzę.

HISZPANIA.

* Madryt, 22 czerwca. Na teatrze wojennym
poczynają się ruszać. Generał Jovellar posuwa armią
centrum przeciw armii Dorregayra'ego, podczas kiedy
generał Martinez Campos wyruszył z Barcelony i
przekroczył rzekę Ebro zajął fort Miravet. Obaj
generałowie mają widocznie w planie naciśnięcia od po-
łudnia sił karlistowskich i zmuszenia ich do poddania
się. W północnej Katalonii zajął oddział rządowy zło-
żony z 1200 ludzi fort la Janguera. Znosi się rów-
nież na podjęcie działań wojennych w Nawarze.

Madrycki Imparcial donosi, że rząd niemiecki
postanowił wystąpić surowo przeciw wszystkim skład-
kom urządzonym w prowincjach nadreńskich na rzecz
don Karlosa, a to wychodząc z tego stanowiska, że

składki te wymierzone są przeciw państwu stojącemu
w przyjaźni z Niemcami stósunkach.

W kołach dyplomatycznych wywołało pewne wra-
żenie usunięcie się księcia Tetuan z posady posła hisz-
pańskiego w Wiedniu. Książę, siostrzeniec sławnego
O'Donnella, należy do stronnictwa marszałka Serrano,
który jako naczelnik władzy wykonawczej mianował
go roku zeszłego posłem hiszpańskim na dworz bel-
gijski, w którym to charakterze brał również udział
jako delegat hiszpański w rozprawach kongresu bru-
kselskiego. Po najwziewszym zamachu podał się ks.
Tetuan do dymisji, którą jednakże cofnął skutkiem
usilnych nalegań rządu alfonsystowskiego. W uznaniu
zasług oddanych ojczyźnie mianowano księcia posłem
przy dworze wiedeńskim, książę jednakże nie mógł w
żaden sposób pogodzić się z nowym porządkiem
rzeszy, a częste różnice jakie zachodziły między nim a
gabinetem króla Alfonsa, były, jak się zna, ostateczną
pryczyną usunięcia się jego z widowni politycznej.

ANGLIA.

* Londyn, 23 czerwca. W Anglii coraz bar-
dziej uczuwać potrzebę zamknięcia obecnej sesyi pa-
rlamentarnej. Zgromadzenie konserwatystów, jakie w tych
dniach odbyło się w pałacu prezesa gabinetu wzięło
pod rozwagę ten przedmiot i poczyniło kroki do przy-
śpieszenia prac parlamentarnych. Zdaje się, że najda-
leż w połowie przyszłego miesiąca parlament angielski
rozejdzie się na ferye.

Instalacja nowego sułtana Barody odbyła się we-
dle dzienników indyjskich w zupełnym porządku. In-
stalacya ta, którą kierował komisarz angielski sir Ry-
szard Meade, nastąpiła 27 maja. O godzinie 8 z rana
ustawił się cały pochód tuż przy bramie Laherpura
miasta Barody. Urzędnicy angielscy i oficerowie je-
chali na słonach; ulicami, któremi miał się posuwać
pochód, tworzyło wojsko szpaler, a przed pałacem su-
łtańskim ustawiono straż honorową. Sir Ryszard Meade
powitano salwami działowemi. Przyszedszy do sali
tronowej ujął Meade pod rękę młodzieńczego Gopalra-
i, poprowadził go ku tronowi i pasował w imieniu rządu
angielskiego na sułtana Barody, przemieniając prztem
dotychczasowe jego nazwisko na Seiafrao. Następnie
przemówił do zgromadzonej starszyzny wyrażając ją,
aby popierała skutecznie nowego władcę, poczem star-
szyna ta zbliżyła się do tronu i złożyła hołd młodemu
księciu. Strzały angielskiej i krajowej artylerji, osta-
tnia miała pociągnąć i posrebrzane działa, obwieściły
narodowi Barody wstąpienie na tron nowego władcy.
Nazajutrz sułtan zwiedził świątynię miasta i złożył wi-
zycie komisarzowi angielskiemu. Nowy sułtan jest za-
ledwie dziesięcio-letnim chłopcem, a rząd W. Bry-
tanii postara się niezawodnie o to, by młode jego
barki nie uginają się zbyt ciężarem spraw
publicznych.

EGIPT.

* Uroczysta inauguracya nowego międzynarodowe-
go trybunału apelacyjnego w Egipcie nastąpi 28 b. m.
Równocześnie z tą reformą przemieśli się ministrowie
z Kairo do Aleksandryi. Z wyjątkiem Francji, wszy-
stkie mocarstwa, jak donosi Times, ustanowiły już
swoich przedstawicieli przy rzeczonym trybunale. Ze
strony Austrii ustanowionym został Lapeuna, adwokat
dalmatyński i były członek Rady państwa; ze strony
Ameryki: Barringer; ze strony Włoch: Giacone; ze
strony Rosji: Romanin, Anglii: Mr. Scott. Francya
jak rzekliśmy, nie poparała dotychczas swym udziałem
rzeczony instytucji. W każdym razie powołanie na
nowo Nubar Paszy, który głównie przyczynił się do
wprowadzenia w życie międzynarodowego trybunału
na stanowisko ministra spraw zagranicznych zdaje się
za tym przemawiać, że wiecokról zwątpił o pozyskaniu
Francyi.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 26 czerwca.

* Dla nieprzewidzianej przeszkody posiedzenie ko-
misji ortograficznej, wyznaczone na środę d. 30 bm., od-
kłada się do sierpnia rb., termin będzie później ogłoszony.

Dr. Rzepecki.

* Na pomnik śp. dr. Karola Libelta otrzymaliśmy
od pp. L. Kurnatowskiego i Spółki marek dziesięć, Pauli-
ny Grabowskiej z Bydgoszczy trzy marki, Witolda Ta-
czanowskiego z Sławosowa marek sześć, Wojciecha Wy-
szomirskiego z Gołanicy marek trzy, J. B. z Piasków ma-
rek trzy, od młodzieży polskiej z Słemu marek siedm fen.
siemdziesiąt pięć z następującym przysięgiem:

Co kto może, to daje na pomnik z obelży,
Sypie się zewsząd mnogie do Dziennika złoto. —
Młodzież sremska uboga, złota nie posiada,
Ale co może, z obelży, jak groź wzdowi składa,
Aby równo z drugimi nosić pamięć męża
I pokazać, że jednemu i miłośno zwycięża
Trudności wszelkie. Gdy się wszyscy przyoznamy,
To pomnik Libeltowi prędko postawimy.

dalej: od pp. Józefa Romockiego mar. trzy, Napoleona
Urbanowskiego mar. trzy; razem złożono dotąd marek 1271
fen. 37.

* Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Karola Li-
belta odbędzie się w Warszawie w dniu 28 bm.; w tymże dniu
staraniem Tow. przemysłowców polskich odprawi się w Wro-
cławiu w kościele św. Krzyża między godziną szóstą a siódmą.
W dniu 28 bm. odbędzie się we Lwowie, — na niem zebra-
no na pomnik lud. 82 cent. 85.

* W dniu onegdajszym w Kościńskim spadł grad,
który w kilku miejscowościach znaczne wyrządził szkody.

* Jutro, w parku Wiktorji majówka Towarzystwa
„Stell“; tamże majówka w dniu 29 bm. Tow. przemysłowego
tutejszego.

* Walne zebranie Towarzystwa pomocy nauko-
wej dla dziewcząt polskich odbędzie się dnia 28 bm. (w po-
nieдельник) o godzinie 5 po południu na małej sali bazarowej.
Porządek zebrań następujący: 1) zagajenie zebrań; 2)
wybór przewodniczącej w zebrań; 3) sprawozda-
nie z czynności dyrektory za rok ubiegły; 4) sprawo-
zdanie z stanu kasy; 5) wybór nowych członków do
dyrektory; 6) zmiana ustaw i 7) wnioski członków. —
Liczne zebranie się członków jest bardzo pożądanem.

* Ks. prof. dr. Dziedziński, który, jak wiadomo,
stał dnia onegdajszego przed sędzią śledczym, pytano się na
rekwirowy tutejszy król, prokurator o miejsce pobytu kks.
dr. Kanteckiego, Grabowskiego, dr. Goczowskiego i
Warmińskiego. Co do dwóch pierwszych oświadczył ba-
dany, że wie z dzienników, iż siedzą w więzieniu, co do reszty
zaś, że miejsca ich pobytu nie wie.

* Wezwany na termin wczorajszy urzędnikiem
konsystorskim przedłożył sędzią śledczy, radcę sądu powia-
towego p. Schmidt, kilka pism dla stwierdzenia, czy takowe
pisane są ręką ks. kanonika I. Kurońskiego.

* PP. Urzelniki zaczynają opuszczać nasze mia-
sto. Dnia onegdajszego udało się ich kilka koleją wrocławską
do Krakowa.

* Doniesienia policyjne. Znalaziono wielką doniczkę
z kamelą; zabiono jedwabny parasol brzozy.

* Car rosyjski Aleksander II prawdopodobnie prze-
jeżdżać będzie w dniach najbliższych przez tutejszy dworzec
centralny, udając się do Warszawy.

* Nie Podlesie kościelne, jak to donosiłmy, lecz
Podlesie Wysockie nabył p. Dziembowski z Roszkowa.

* Wszystkie pieniądze papierowe pruskie cofnięto
zostaną z obiegu publicznego. Z pieniądzy tych przyjmować będą

kasy publiczne do wymiany tylko do 31 grudnia 1875 r.; 1), asy-
gnacye kasowe (Kassen-Anweisungen) z dnia 2 stycznia
1855; 2), asygnacye kas pożyczkowych (Darlehn
kassenscheine) z dnia 15 kwietnia 1848, 19 maja 1866 i 2 sty-
cznia 1868 r.; 3), elektorsko heskie asygnacye kasowe
i banknoty banku krajowego w Wiesbaden wraz z asy-
gnacyami dawnej kasy kredytu bankowego (Landes
kreditkasse) w Wiesbaden. Co do asygnacyi kasowych z dnia
2 listopada 1851, 15 grudnia 1856 i 13 lutego 1861 r. zostanie
termin wycofania ich z obiegu później ogłoszony.

* W Jutrosinie zamierzają zamienić istniejące tam trzy
szkoły miejskie w jedną bezwyznaniową. W tym
celu odbyło się tamże w dniu 24 bm. pod przewodnictwem
landrata rawickiego p. Schopisa zebranie członków protestan-
ckiej i katolickiej gminy szkolnej. Z ostatnich wszyscy prócz
trzech oświadczyli się przeciw zamiarowi temu; jeden z nich
oświadczył nawet bardzo słusznie, że urządzenie szkół bezwy-
znaniowych ma na celu ogłupienie uczniów katolickich.
Członkowie gminy żydowskiej na zebranie nie zwołano, ponie-
waż przypuszczano, że wszyscy bez wyjątku są za tym pro-
jektem.

* W dniu 24 bm. po południu o 5 godzinie nawie-
dziła Gniezno i jego okolice straszna burza. Grad, który przy-
tem padał, niszczył wiele pól. W Trzemesznie uderzył piorun
w stodołę a powstały ztąd ogień obcościł w perzynę pięć stodoł.

* Towarzystwo do wydawania dzieł szkolnych
i naukowych.

Przed rokiem zawiązało się we Lwowie „Towarzystwo do
wydawania dzieł szkolnych i naukowych, stowarzyszenie za-
rezerwowane z ograniczoną poręką.“ Ponieważ obszerne urzędo-
wa sprawozdanie z czynności Towarzystwa obecnie jeszcze o-
głoszonem być nie może, preto podajemy krótki pogląd na
obecny stan i czynności Towarzystwa, zaczerpnięty od kierują-
cych jego organów:

1. Jedną z pierwszych pra Towarzystwa było rozpatrze-
nie się w niedostatkach naszej literatury szkolnej, celem za-
pełnienia luk. Z grona Rady nadzorczej i Dyrektory Towarzystwa
wybrano komisję, która zajęła się tą sprawą i po zasięgnięciu
dokładnych informacji od specjalistów zestawiała obecną reper-
toarz książek szkolnych i zwróciła szczególną uwagę na jego
niedostatki. Elabarat komisji służy za wskazówkę dla Rady
nadzorczej i dla Dyrektory celem podjęcia dalszych prac.

2. Rekopiały oddanych do dyspozycji Towarzystwa
było dotąd 11, a mianowicie 1 z zakresu nauki religii, 2 z za-
kresu filologii klasycznej, 2 z zakresu filozofii, 2 z zakresu hi-
storji polskiej, 4 z zakresu nauk przyrodniczych. Z pomiędzy
tych dzieł wydrukowano gramatykę języka łacińskiego dra Zy-
gmunta Samolewicza dla szkół gimnazjalnych. Druk tego dzieła
rozpoczął już już prywatny zakład. Przyjrzawszy wykoń-
czenie druku na siebie, wysłałoby Towarzystwo uczący się
młodzieży te przysługę, że zniżyło znacznie cenę z 2 złr. 60 ct.
na 2 złr. w. a. Pod parą znajduje się dra Waplera nauka
religii dla wyższych klas szkół realnych, tłum. ks. Jędrzeja
Swierskiego, książka, która zapełni jeden z dotkliwych brak-
ów w naszej literaturze szkolnej. Jedno dzieło zostało wyco-
fanem z powodów od Towarzystwa zupełnie niezawisłych; je-
dno oddano autorowi z powodu, że nie było jeszcze kompletne
do dalszego wykończenia; dwa dzieła odrzucono po dokładnej
recenzji fachowej jako niespodowiane; jedno oddano autorowi
tylko do przejrzenia i uzupełnienia celem podjęcia zakładu —
względem jednego dzieła niewłaściwej wartości nie można było
jeszcze powziąć ostatecznej decyzji z powodów od Towar-
stwa niezawisłych, reszta znajduje się obecnie w rękach recen-
zentów.

Z powyższego sprawozdania widać, że szanowni autorowie
chętnie zwracają się do Towarzystwa. Kilku autorów, znanych
w kraju z prac literackich, pracuje obecnie nad dziełami szkol-
nemi wielkiej wartości, a dwa dzieła tej kategorii są obecnie
prawie na ukończeniu, Towarzystwo zaś ma za zapewnienie, że
działa ta oddane mu będą w nakład.

3. Ponieważ Towarzystwo odpowiada w obec publiczności
za dobroć dzieł swego zakładu, preto znajduje się z częstokroć
w tém położeniu, że nie może przyjąć zakładu dzieła za wazeh
miar popłatnego, ale nie zupełnie odpowiedniego, gdyż inaczej
mijałoby się ze swym ostatecznym celem. Z drugiej zaś strony
jest Towarzystwo w daleko korzystniejszym położeniu, aniżeli
prywatni zakłady, bo mając w swem gronie członków najwyż-
szych krajowych władz szkolnych i fachowych reprezentantów
wszelkich gałęzi nauk, przekonanie się może łatwiej o dobroci
przedłożonych rekopiałów i nie narazić się na stratę. Jakkol-
wiek niejedna rzecz odrzucono być musi, której zakładu pod-
jąć się nie mógłby prywatny zakład, tak znowu zapewnia Towar-
zystwo autorom, których dzieła przyjęte być mogą, o wiele
znaczniejszej korzyści.

4. Rada nadzorcza postanowiła w porozumieniu z Dy-
rektorem oddać dzieła swego zakładu na sprzedaż pp. księga-
rkom, licząc im po 20 proc. rabatu za gotówkę. Koszta pracy
i koszty pocztowy i opakowania liczą się panom nabywcom wed-
ług norm w księgarstwie przyjętych. Kupujący raczą się
zwracać do administratora Towarzystwa p. Franc. Zimy, dyr.
kasy oszczędności.

5. Są wszelkie nadzieje po tem, że Towarzystwo z cza-
sem znacznie się rozwinie i wysładoży sprawie oświaty naro-
dowej znakomite usługi. Aby jednak mogło spełnić swe za-
danie, nieodzownem jest poparcie całego świętego społeczeń-
stwa naszego. Pod tym względem użala się zarząd Towar-
zystwa na wielką obojętność.

Do Towarzystwa przystąpiło na razie najwięcej osób ze
stanu nauczycielskiego, a przedewszystkiem nauczyciele zame-
szkali we Lwowie. W ogóle nie ma dotąd Towarzystwo żad-
nych członków zamiejscowych, a zadaniem jego jest wciągnąć
do pracy umysłowej w dziedzinie szkolnej i naukowej obywa-
teli wszystkich ziem polskich i użyć ich kapitałów celem pod-
niesienia oświaty.

Walne zebranie członków Towarzystwa odbędzie się na
mocy uchwały Rady nadzorczej w styczniu następnego roku,
ponieważ wówczas przedłożonem być może zamknięcie rachun-
ków, oparte na sprzedaży nakładów Towarzystwa, które przy-
pada głównie na pierwsze miesiące każdego roku szkolnego.

* Pamiętniki Metternicha. Soir donosi, że ks. Ry-
szard Metternich przygotowuje do druku „Wspomnienia i pa-
miątniki“ swojego ojca. Będzie to publikacja wielce ciekawa,
a dla nas zwłaszcza pełna najwyższego interesu. Czy tylko mo-
tywa działalności rządu w r. 1846 i rola, jaką w tym krwawym
peryodycie odegrał ks. kanclerz, znajdują miejsce na kartach pa-
miątnika?

* Skrzypek Paganiniego, własność gminy gnień-
skiej — gdyż znakomity wirtuoz przekazał je w spuściznę
swemu rodzincom — miasto — w zeszłym tygodniu dobyto z kry-
ształowej szafki, w której są przechowywane i w obecności de-
legatów miasta i konserwatorium gnieńskiego p. Baćgala
nastroił pianinowy instrument i odegrał na nim „Karnawał
wenecki“ Paganiniego.

* Nawalnie spustoszyły dnia 17 bm. z wieczora pię-
kne okolice Drezna. Nietylko ziemiopłody w polu ale i drogi
i budynki znacznie uciarpiły od napływu wody. Potoki we-
zbrały z taką gwałtownością, że np. w tartaku parowym w Lo-
zowicach woda poszerzyła machiny, a ważyły 80 centnarów ko-
ciol parowy uniosła 500 kroków.

* W Słoniem, powiatem mieście gubernii grodzień-
skiej spaliło się 30 maja (11 cz.) około 100 domów. Gołos pisze,
że poaż skutkiem niedostatku środków ratunku niszczylby
był całe miasto, gdyby obywatel ziemski p. Pusłowski nie przysłał
na pomoc swojej straży ogniowej ze stosownemi narzędziami.

Energiczna i roztropna działalność tej straży nie pozwoliła roz-
szerzyć się zgnębemu żywiołowi. P. Pusłowski już po raz trzeci
ratuje Słoniem od ognia, gdyż poprzednio dwa razy oasił go w
r. 1873. Rozumie się, pisze korespondent wspomnianego dzien-
nika, że dobrodziejstwo, wysławiane przez p. P. miasto, za-
sługuje na wielką wdzięczność. Dziwny to jednak fakt, że po-
mimo tak częstych pożarów w Słoniem nie domyślono się dotąd
urządzić tam w sposób należyty straży ogniowej. Straty, jakie
wyrządził ostatni wypadek, nie zostały dotąd na pewno obli-
czone, bez wątpienia atoli wyniosła ogromną sumę.

* Spisek starokawalerski. Jeden z dzienników pe-
szeskieńskich opowiada, że grono młodych urzędników w Peszcie
dnia 30 maja odbyło zebranie i w obec świadków zawiązało się
ślubem niewchodzenia nigdy dozwolnie w związki małżeńskie.
Gdyby który z uczestników spisku z powodu stósunków ro-
dzinnych lub dla innych ważnych przyczyn wyłamał się ze
złożonego ślubu, inni włożą załobę po nim, sam przemieniera
zaś winien będzie zapłacić na fundusz honowdów karę w kwotę
tysiąc złr.

* W Sacramento (w Kalifornii) odbyła się niedawno
wśród ogólnego śmiechu mieszkawców zabawa scena rewizyj-
nóg. Pewnego dnia delegowani policjiinij urzędnicy każdego
idącego ulicą Chiżyzka zatrzymywali i zmuszali w razie oporu
do okazania poduszki obuwia. Urzędnik w takim razie podno-
sił Chiżyzkiwo nogę w sposób, jak się odbywa przy kuciu ko-
pytkami. Powodem do tej szczególnej czynności było: „jakkrad-
nie w noży przy Chiżyzkiwo sklepu z obuwiami, którego wła-
ściciel na wszystkich poduszach swego towaru wykwisł wia-
sny stępel. Tym właśnie sposobem wykryto rzeczywiście złodziei.
Prawdziwie po chiński!

* Z Ameryki. Z listu prywatnego, pisanego z archi-
pela Long-

Maube & Co
(Dodatek)